## Artykuł „Nie zabijajmy pszczół”

Autorzy: Łukasz Binkowski, Bogdan Binkowski

W 1948 r. szwajcarski chemik Paul Müller otrzymał nagrodę Nobla za odkrycie wysokiej skuteczności DDT w zwalczaniu owadów. Od tego czasu DDT weszło do masowej produkcji i stało się prawdopodobnie jednym z najszerzej stosowanych i znanych pestycydów. Rola jaką odegrało DDT przy zwalczaniu tyfusu plamistego czy malarii jest niepodważalna, bo jest to związek niezwykle skuteczny i zarazem tani. Niestety tutaj jego zalety się kończą. Jak pokazały lata stosowania, związek ten akumuluje się w środowisku, jest bardzo trwały i stanowi zagrożenie dla zwierząt (nie tylko owadów). Jego stosowanie doprowadziło do upadku populacji wielu gatunków ptaków - od wróblowatych po jastrzębiowate. U ludzi może powodować problemy związane z układem nerwowym, równowagą hormonalną a w przypadku silniejszych zatruć nawet śmierć. Oddziałuje na nasze organizmy od najmłodszych lat, ponieważ jest wykrywane nawet w mleku kobiet. Nagłośnienie problemów powodowanych przez DDT w środowisku zawdzięczamy Rachel Carlson, która w 1962 roku opublikowała jedną z najbardziej znanych i znaczących książek popularnonaukowych (Silent Spring) opisujących przypadki zatruć i wpływu na środowisko. Dzięki tej książce, jak i licznym badaniom naukowym w latach siedemdziesiątych DDT zostało wycofane z użycia na terenie wielu państw, ale do dzisiaj np. w kilku krajach Afryki używa się go do walki z malarią (głównie z uwagi na cenę).

Dzisiejsze pestycydy są o wiele bardziej zaawansowane niż DDT. Opracowuje się związki, które nie są tak trwałe, a ich toksyczność zawężana możliwe do najmniejszej grupy organizmów. Są to jednak nadal związki produkowane do zabijania (owadów, ślimaków, grzybów i innych). Ich nieodpowiednie czy beztroskie stosowanie w dalszym ciągu prowadzi do problemów środowiskowych i zdrowotnych (także wśród ludzi). Skutki te nie są często widziane od razu - wśród osób, które obserwują je najwcześniej są na pewno pszczelarze.

Pszczoły to owady społeczne, dzięki którym mamy miód, wosk, pierzgę czy mleczko pszczele. Najważniejszą ich rolą w środowisku jest zapylanie - od kwiatów polnych po rośliny uprawne i drzewa owocowe. To właśnie to zadanie przynosi im często śmierć w związku ze stosowaniem pestycydów w ogrodnictwie, sadownictwie i rolnictwie. Opryskane chemikaliami uprawy są toksyczne dla pszczół, które nawet jeżeli nie giną od razu to są stale podtruwane. Co gorsza dla nas, pestycydy wraz z nektarem i pyłkiem trafiają do ula, a ich pozostałości znajdowane są w miodzie i pierzdze, czyli naszym pożywieniu (przypominamy raz jeszcze - są to substancje szkodliwe dla naszego zdrowia). Zalecenia pszczelarskie mówią wyraźnie, że nie wolno opryskiwać pól pestycydami podczas kwitnienia roślin oraz w ciągu dnia, gdy aktywność owadów jest największa. Zaleca się również używanie możliwe jak najmniejszych dawek tych substancji, a o ile to możliwe, przynajmniej częściowe zaniechanie ich użycia.

Koła pszczelarskie, by chronić własne zdrowie i życie swoich podopiecznych starają się prowadzić edukację ekologiczną lokalnej ludności. To świadomość działkowiczów, rolników i konsumentów pozwoli ratować nasze środowisko. Bardzo prawdopodobne, że bez genetycznie modyfikowanej żywności (GMO) lub pestycydów w przyszłości ziemia nie będzie w stanie wyżywić ogromnej populacji ludzkiej. Stosowanie jednak obydwu rozwiązań powinno być zawężone tylko do specjalistycznych gospodarstw rolnych na wybranych terenach. Niestety obserwacje pszczelarzy pokazują, że bardzo duże użycie pestycydów notowane jest w przydomowych sadach, ogrodach i ogródkach warzywnych. Stosują je osoby bez specjalistycznej wiedzy na ten temat, które nieświadomie trują pszczoły opryskując zbyt dużymi dawkami, nieodpowiednimi substancjami czy w złym czasie (np. w okresie kwitnienia roślin). Działania takie oprócz ich szkodliwości dla owadów stanowią również duże zagrożenie dla ludzi i kwestionują zasadność posiadania przydomowego ogrodu. Przecież od dawna zakładano sady i ogrody jako miejsca wypoczynku, rekreacji i produkcji zdrowych warzyw, ziół i owoców. Stosowanie pestycydów wyklucza w zasadzie wszystkie te cele. Zdrowa marchew z naszego ogrodu, która wyrośnie bez pestycydów i syntetycznego nawozu może i będzie mała i wykrzywiona, ale nic nie zastąpi jej smaku i walorów zdrowotnych. Przecież właśnie dla takich warzyw zakładamy ogródki warzywne. Warzywa produkowane z użyciem pestycydów i nawozów sztucznych kupimy natomiast w wielu sklepach, więc po co takie produkować u siebie?

Moda na nieskazitelne trawnikowe dywany, jak na stadionach piłkarskich, która pojawiła się niewiadomo skąd prowadzi ludzi do tępienia pestycydami nawet mleczy i stokrotek. Czy już każdy z nas zapomniał widok wiejskiego ogrodu pełnego kwiatów, trzmieli i motyli? To jest stan naturalny, w którym najlepiej odpoczywamy i w którym warto oddychać pełną piersią. Dlatego polne kwiaty na naszym trawniku powinny być naszym sprzymierzeńcem, a nie wrogiem. Wtedy przylecą do nas pszczoły, zapylą zdrowe kwiaty i uraczą nas pysznym i zdrowym miodem.

# **Działkowiczu pamiętaj**:

* nie stosuj pestycydów w przydomowych ogrodach, sadach i warzywniakach
* jeżeli odmiana Twoich kwiatów lub upraw nie sprawdza się w naszych warunkach i wymaga stosowania pestycydów, po prostu zmień odmianę
* kondycję i jakość trawnika wyznacza bogactwo zwierząt go odwiedzających Dlatego pozwól rosnąć na trawniku stokrotkom, złocieniom, mleczom i innym polnym kwiatom.

# **Rolniku pamiętaj**:

* nigdy nie opryskuj roślin w okresie ich kwitnienia
* stosuj możliwe najmniejsze dawki pestycydów
* o ile to możliwe, przynajmniej częściowo zrezygnuj ze stosowania pestycydów